Nr. 25. Piątek, 10 października 1919. Rok 1

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.
Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie
Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0.80 mk.
Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na 100 mk

Przegląd tygodniowy.

W ostatnim czasie polepszyły się znacznie widoki, że układ pokojowy wkrótce stanie się prawomocnym, bo oto Francja ratyfikowała traktat dnia 2-go b. m. i to 372 głosami przeciw 53 głosom. Już przed kilkunastu dniami gazety rozpowszechniały przedwczesną wieść, że Francja zatwierdziła pokój, a obecnie donoszą z Rzymu, iż Włochy także zatwierdziły traktat w poniedziałek i to dekretem królewskim. Także Japonja ma dokonać ratyfikacji w najbliższych dniach. Jeżeli wieści te okażą się prawdziwemi, to niewola nasza nie potrwa już długo. Nieznośne panowanie Prusaków skończy się, a my swobodnie odetchniemy. — Hakatyści przeczuwają to bardzo dobrze, krzyczą więc na całe gardło, by rząd pruski nie wycofywał wojska z Górnego Śląska, lecz przysłał jeszcze więcej grencszuców.

Drugi promyk jasny, który rozjaśnił czarne chmury, wiszące nad polską ziemią górnośląską, jest układ, zawarty w Berlinie pomiędzy Polską a Niemcami w dniu 2-go b. m., mocą którego ogłoszono amnestję dla powstańców górnośląskich. Z amnestji korzystać będą wszystkie osoby, które dopuściły się jakichkolwiek przekroczeń z motywów politycznych lub narodowych i za to zostały skazane. Wszczęte już postępowania karne za podobne przewinienia i przestępstwa zostały wstrzymane. Za dotąd popełnione przestępstwa tego rodzaju nie można już wogóle wszczynać postępowania karnego. Osoby znajdujące się w areszcie ochronnym, zostaną wypuszczone na wolność. Wszystkie rzeczy skonfiskowane i kaucje pieniężne muszą być zwrócone. — Jest więc nadzieja, że tysiące naszych braci z więzień pruskich i kryjówek leśnych do domu powróci.

Umysły nasze zajmują obecnie wybory gminne, które się odbędą w niedzielę, dnia 9-go listopada. Nasze Rady Ludowe wraz z Narod. Stron. Robotn. rozwinęły już szeroką agitację i ufajmy, że we wszystkich wioskach i osadach Górnego Śląska wybrani zostaną do rad gminnych sami Polacy, a wtenczas skończy się oparta na naszej krzywdzie gospodarka panoczków niemieckich.

Sejm polski zebrał się — jak już donosiliśmy — dnia 1-go października. Na pierwszem zaraz posiedzeniu wystąpił minister spraw wewnętrznych z mową, w której przedstawił cały program rządu polskiego. Możemy śmiało w przyszłość spoglądać, bo w Polsce nie jest tak źle, jak wrogowie nasi przedstawiają; Polska to kraj, w którym rzeczywiście będzie dobrobyt, ład i porządek, bo zaszczepiony przez Niemców w innych krajach bolszewizm do Polski dostępu nie będzie miał. (Mowę ministra Wojciechowskiego wydrukowaliśmy w osobnej broszurce i Szan. Czytelnikom naszym ofiarujemy ją bezpłatnie jako dodatek do „Orędownika").

Bawiący od kilku tygodni w Paryżu polski prezes ministrów Paderewski wyjechał do Londynu, celem dopilnowania spraw granicy wschodniej, która tam ma być ustaloną. Ministrem rolnictwa i dóbr państwowych mianowany został p. podsekretarz stanu Zygmunt Chmielewski, ministrem aprowizacji podsekretarz stanu Oskar Sobański. Książę Lubomirski został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pierwszej klasy w Waszyngtonie. Posłem polskim w Pekinie mianowany został książę Jan Woroniecki. W tych dniach wyjeżdża do Budapesztu w charakterze posła upełnomocnionego Rzeczypospolitej polskiej hr. Szembek. Poseł rządu szwedzkiego Danielson wręczył swe listy uwierzytelniające wiceministrowi spraw zagranicznych hr. Krzyńskiemu i od dnia dzisiejszego rozpoczął swe urzędowanie. W Wilnie odbył się zjazd białoruskiej ziemi wileńskiej i grodzieńskiej. Na zjeździe tym powzięto uchwałę, że republika białoruska nawiąże ściśle stosunki i sojusz z Polską.

Niemcy wynoszą się obecnie z dzielnic polskich, przyznanych Polsce. W jednym mieście Toruniu 60 gruntów z domami przeszło z niemieckich w polskie ręce. Rząd polski zamówił 150 lokomotyw w fabrykach amerykańskich. Z ramienia rządu polskiego wyjeżdża wkrótce do Berlina specjalna misja, celem zwrotu maszyn i urządzeń fabrycznych, zarekwirowanych podczas okupacji niemieckiej i wywiezionych z kraju do Niemiec.

Z Warszawy donoszą, że alarmujące doniesienie, jakoby konferencja pokojowa rozstrzygnęła już sprawę Galicji Wschodniej i jakoby to rozstrzygnięcie wypadło wbrew interesom i życzeniom Polski, przyczem Lwów należałoby uważać za stracony dla Polski, jest zupełnie przedwczesne i mocno przesadzone. Należy stwierdzić, iż decyzja dotąd nie zapadła i że sprawa nie stoi tak źle, jak brzmią pogłoski.

Wojska polskie odniosły w ostatnich dniach wielkie zwycięstwo, bo po krwawej walce zdobyły twierdzę Dźwińska (Dynaburg) oraz południową część miasta. W obronie wschodniej granicy naszej ojczyzny poległ na polu chwały dowódca 1 dywizji strzelców wielkopolskich, generał-porucznik Filip Stanisław Dubiski.

W rządzie niemieckim nastąpiły pewne zmiany a mianowicie wstąpili do niego znów demokraci, którzy wystąpili swego czasu dlatego, że nie chcieli podpisać pokoju. Prezydent ministrów republiki niemieckiej zamianował byłego ministra Schiffera ministrem sprawiedliwości, posła Kocha ministrem spraw wewnętrznych. Schiffer będzie równocześnie zastępcą kanclerza. Minister David pozostaje w gabinecie jako minister bez teki.

Wybory do parlamentu niemieckiego odbyć się mają z początkiem marca 1920 roku. Projekt prawa wyborczego obejmuje także Górny Śląsk, Mazury i Szleswik a więc te części, gdzie odbyć się ma plebiscyt.

Spartakowcy czyli bolszewicy niemieccy przygotowują nowe rozruchy i gwałty na wielką skalę. Tajne organizacje n. p. zbierają fotografje wszystkich niewygodnych osobistości, które się ma uprzątnąć. Strejki szerzą się znów po wszystkich miastach niemieckich. Pomiędzy innemi wybuchły strejki w Lubece, Hali, Dreznie i Hamburgu. W Berlinie przyszło nawet do krwawych starć pomiędzy wojskiem a strejkującemi.

Na jesieni.

O! jesieni, złota nasza!
Tyś jak darów Bożych czasza,
Dziwnie mądra, pełna cześci
I kojącej pełna treści . . .

Złote słońce i ścierń złota —
Nigdzie głosu, nikt nie śpiewa:
A po duszy się rozlewa
Jakiś smętek, czy tęsknota.
Odleciały już bociany,

Wiejskiej strzechy gospodarze;
Już i żoraw rzuca straże,
W klucz powietrzny zawiązany.
I już tylko od jeziora
Słychać tylko wrzask kaczora
Lub szum długi, gdy gromada
Już wędrownych gęsi spada.

Jesień polska, to matrona!
Przysporzyła i oddaje
A co wyszło, z serca, z łona,
Ukojone — całe staje.
A ta srebrna pól tkanina,
Ta jesienna pajęczyna,
Owo rąbek wielkiej pani,
Który ziemia niesie w dani.

Wincenty Pol.

O socjalizacji.

Ilekroć skrajne żywioły przewrotowe dochodziły do władzy w pewnem państwie, tam zawsze wysuwała się w tej czy innej formie sprawa socjalizacji czyli upaństwowienia, bo słowa te pokrywają się w zupełności. Ruch ten cały, którego opiekunami i wyrazicielami są socjaliści, znajduje podłoże w pismach myśliciели osiemnastego i dziewiętnastego wieku, którzy teoretycznie a bardzo często i praktycznie, jak we Francji i Ameryce, próbowali zastosować nurtujące w wyobraźni, chorobliwe często próby uszczęśliwiania ludzkości. Na tych to ideologach (marzycielach) socjalizmu, jak Saint-Simon, Luis Blanc, Lassalle a potem Marks i Bebel (i cała masa innych) oparto zasady szczęśliwości ludzkości. Wprawdzie każdy z nich radził co innego, ale to nie przeszkadzało ukuć z myśli ich ewangelji, mającej zaprowadzić raj na ziemi.

Uczeni innych przekonań udowodnili niezbicie, że lekarstwa te wcale do uzdrowienia i uszczęśliwienia ludzkości nie prowadzą, ale to nie przeszkadzało zapalonym głowom trwać w swych przekonaniach, tak, jak nie przeszkadza dziś skrajnemu kierunkowi socjalizmu, który się nazwał bolszewizmem, przeprowadzać swych zbrodniczych operacji w Rosji, staczając ją zwolna nie do szczęścia, ale w otchłań ostatniej nędzy. „Ostatecznym celem ludzkości jest wspólnota, „komunizm" — oto główna treść myśli pisarzy socjalistycznych starszego pokolenia; droga do tego prowadzi albo przez rewolucję, pozwalającą obalić dzisiejszy porządek, a na gruzach jego zbudować nowy, albo przez stopniową ewolucję (rozwój, przekształcenie), przez stopniowe upaństwowienia różnych gałęzi gospodarstwa społecznego. Naipierw koleje, potem poczty, farbryki, tytoń, sól, naftę, wódkę i t. p., lasy a na ostatku ziemię.

Był czas i u nas, kiedy to zaczęła się fala upaństwowień. Krzyczano na zebraniach, wiecach, w gazetach i pismach „upaństwowić". A ja powiadam: w obecnych warunkach broń nas Boże przed upaństwowieniem!

Co to znaczy upaństwowić? To znaczy oddać całą gałąź gospodarstwa w ręce więcej czy mniej pilnego a mniej czy bardziej do tej funkcji przygotowanego urzędnika w ministerstwie, do którego o najmniejsze głupstwo pisać trzeba błagalne podania po to często, by u niego w koszu papieru nie brakło.

W Ameryce koleje są w rękach prywatnych, u nas upaństwowione. Porównajmy, jak jeździ się tam, a u nas. Tam „kompanie" Towarzystwa dorabiają się grubych miljonów a my z podatków dopłacamy do kolei.

Ostrożnie więc z upaństwowieniem, byśmy nie wleźli po mału w ślady upaństwowionej Rosji, gdzie w Moskwie za funt czarnego chleba trzeba zapłacić 80—100 rubli.

Stanisław Kulpa.

Sprawa urzędów w Polsce.

Państwo nie może istnieć bez urzędów i urzędników. I Polsce, kiedy odzyskała byt państwowy, potrzeba urzędników. Im lepsi będą urzędnicy, tem lepiej działać będzie cały ustrój państwa polskiego. Dla tego pragnąć trzeba, aby na urzędy powoływano tylko ludzi zdolnych, należycie przygotowanych, pilnych uczciwych i prawych Polaków, kochających cały naród, ale przedewszystkiem dbałych o dobro maluczkich, słabych i nie umiejących się bronić.

Z tego wynika, że człowiek sumienny nie będzie się cisnął na urząd ale, powołany do służby państwowej przez właściwe czynniki, nie odmówi Polsce usług bez poważnych powodów.

Kto ma rozstrzygać o powoływaniu na urzędy?

Rozstrzygać o tem powinny władze, które mogą ocenić zdolności kandydatów, oraz przedstawiciele społeczeństwa na podstawie znajomości ich przeszłości i charakteru.

Bezwarunkowo powinna być wykluczona wszelka protekcja, to jest polecanie kandydatów przez jednostki, złączone z rozstrzygającymi o powołaniu urzędników dostojnikami stosunkiem pokrewieństwa, przyjaźni lub — co gorsza — interesów.

Protekcja, prowadząca do rozdawania urzędów ludziom nieudolnym, ale polecanym przez wpływowe jednostki, wytwarza stosunki niezdrowe, zabagnia zarząd państwowy, ubezwładnia władze, paczy charakter urzędników i wydaje kraj na łaskę i niełaskę pasożytów i szkodników społecznych.

Czy jest rzeczą pożądana, aby wszyscy ludzie silni, zdolni i uczciwi zostali urzędnikami?

Jest to niepożądane, bo ludzie silni, zdolni i uczciwi potrzebni są także w prywatnej pracy społecznej, w rolnictwie przemyśle, kupiectwie, w nauce i sztuce itd. Zdolności twórcze łatwiej rozwinąć i wyzyskać w całej pełni na stanowisku prywatnem, niż na urzędzie państwowym, gdzie działalność twórczą krępują różne regulaminy, rozkazy przełożonych i ograniczenia budżetowe tak, że nawet geniusz, postawiony na stanowisku naczelnem, z trudem rozwinąć, może skrzydła do szerszego lotu. Doświad-

czenie uczy też, że niejeden umysł twórczy stał się zupełnie bezpłodnym, kiedy go powołano na stanowisko urzędowe. Powołanie na urząd stało się dla wielu pogrzebem obywatelskim.

A jak się przedstawia strona gospodarcza?

Dla niejednego leniucha, który zadowoli się byle jaką płacą, byle od niego nie wymagano wysiłku, będzie rad, jeżeli złapie jaki, choćby najniższy urząd w nadziei, że będzie panem do rozkazywania innym i doglądania cudzej pracy, ale kląć zacznie, skoro się przekona, że się od niego pracy wymaga. Ludzie pracowici i wierzący w swoje zdolności, ceniący swoją wartość osobistą, do urzędów pchać się nie będą, wiedząc, że na stanowisku prywatnem znajdą chleb dostatni i przyczynią się do takiego pomnożenia bogactwa narodowego, aby starczyło na obronę i zarząd oraz na gospodarcze i kulturalne podniesienie kraju.

Niech więc idą na urzędy naczelne ci wszyscy, od których społeczeństwo tej ofiary zażąda, ale na spokojne stanowiska biurowe, wymagające przedewszystkiem obowiązkowości i prawości charakteru, wystarczą ludzie zacni, przygotowani odpowiednio, chętnie poddający się cudzym rozkazom. Niech stanowiska pisarzy, rewizorów, dozorców itp. zajmują ludzie słabowici, kalecy, weterani wojny i przemysłu, sterani bezinteresowną pracą dla społeczeństwa, ale ludzie młodzi, zdrowi, uzdolnieni i przedsiębiorczy nie powinni sięgać po chudy a nie zawsze lekki kawałek chleba urzędniczego. Ich miejsce w przemyśle, rolnictwie, leśnictwie, kupiectwie, na polu pracy twórczej. Zamiast schodzić w szeregi żandarmów, policjantów, dozórców, woźnych, pisarków biurowych, niech młodzież się bierze do przemysłu i kupiectwa, niech się szczególnie kształci na majstrów, techników i inżynierów, jak to czynią nasi bracia na wychodźtwie amerykańskiem. Na Polaków z Ameryki Polska liczy. Oni mają Polskę, wyniszczoną przez wojnę, odbudować i stworzyć jej bogactwo. Wśród Polaków amerykańskich nikt o urzędach w Polsce nie myśli; obraziliby się, gdyby im kto ofiarował posadę żandarma, policjanta lub pisarka biurowego, bo umieją cenić swoje zdolności i umiejętności, a rozumieją, że największy geniusz, gdyby go wciśnięto w prasę biurokratyczną, nie byłby się wzniósł ponad stanowisko starszego żandarma lub przełożonego pisarzy biurowych. Polska odrodzona i zjednoczona otwiera drogę wszystkim ludziom zdolnym i pracowitym. Polska, kraj gospodarczo dziewiczy, to dla geniuszów nieograniczone pole do wzlotu i zasługi.

Jan Brejski.

Niebezpieczeństwo niemieckie w starej Polsce.

Już w wiekach średnich rozpanoszenie się Niemców doszło do tego stopnia, że wszystkiem zawładnąć chcieli i Polskę całkiem zniszczyć. Kazania głoszono po niemiecku, stąd weszło w przysłowie: „siedział jak na niemieckiem kazaniu"; do szkół nie przyjmowano na nauczycieli polskich księży, choć te szkoły były dla całego kraju. Niemieccy księża i nauczyciele nie chcieli uczyć po polsku, żeby zmusić młodzież do uczenia się po niemiecku. Zakony, sprowadzone z Niemiec, albo zniemczone, nie chciały przyjmować polskich nowicjuszów i wszystkie swe posiadłości kolonizowały Niemcami. Wtedy Kościół wystąpił w obronie sponiewieranego społeczeństwa polskiego. Na synodzie 1285 r. wystąpili biskupi i z całą stanowczością powiedzieli, że klasztory są fundowane za polskie pieniądze i polskie społeczeństwo je żywi, więc też polskie społeczeństwo ma mieć z nich pożytek. Zagrożono, że odbierze im się fundusze, jeżeli odmawiać będą przyjęcia polskich nowicjuszów. Księżom nakazano co niedzielę pacierze i naukę mieć po polsku i nie wolno było żadnej parafji przyjąć nauczyciela, któryby nie umiał po polsku. Zaprowadzono obowiązkowo kazania polskie.

Statuta te dowodzą, jakie pretensje rościli sobie Niemcy, jeżeli trzeba było tak ostro wobec nich wystąpić.

Dotychczas jednak nie mieli ci obci przybysze wpływu na sprawy publiczne w Polsce. Dopiero kiedy sami książęta zaczęli się niemczyć, wtedy potęga żywiołu niemieckiego dała się we znaki. Zniemczone miasta stawały po stronie zniemczałych książąt, szafując koroną polską, nie według prawa i potrzeb kraju, ale dla własnych interesów.

Najwcześniej zgermanizowali się książęta śląscy. Najpierw dlatego, że najbliżsi byli Niemców, ale głównie dlatego, że zawdzięczali Niemcom odebranie swych dzielnic śląskich po przodku swym Władysławie II. Książę ten, jakkolwiek najstarszy z synów Bolesława Krzywoustego wygnany był przez braci z kraju i dopiero za wstawieniem się cesarza niemieckiego, zwrócono Śląsk jego dzieciom.

Syn jego Bolesław Wysoki, pierwszy rozpoczął kolonizację niemiecką na Śląsku, uposażając obcych przybyszów z krzywdą polskiej ludności. Na Śląsku powstają pierwsze miasta niemieckie i germanizacja postępuje tak szybko, że przy końcu XIII w. cały Dolny Śląsk tak był zaludniony Niemcami, że można go było już wtedy uważać za stracony dla narodowości polskiej.

Na dworze książąt panują język i obyczaje niemieckie, wprowadzane przez księżniczki niemieckie, z któremi książęta śląscy najchętniej się żenili. Mimo to uważali się za książąt polskich i wywodząc się z najstarszej linji Piastów, rościli pretensje do tronu polskiego. Henryk Brodaty i Henryk Pobożny, który zginął pod Lignicą, sprawowali rządy w czasie małoletności Bolesława Wstydliwego, ale byli i tacy, jak Bolesław Rogatka, co wcale po polsku nie umieli.

Takim zupełnie zniemczonym, raczej wprost Niemcem, był Henryk Probus, który z pomocą miast niemieckich w Polsce i zdrady krakowskich mieszczan dostał się na tron polski 1289 roku. Książę ten tak był oddany Niemcom, że jako książę Śląska z ziem swoich złożył hołd cesarzowi niemieckiemu, czem oderwał Śląsk od Polski, przyłączając go do Rzeszy Niemieckiej.

Jako król polski panował krótko, lecz w testamencie zapisał Śląsk i koronę polską Wacławowi, zniemczonemu królowi czeskiemu, zięciowi cesarza niemieckiego Rudolfa.

Wprawdzie w obliczu śmierci zmienił testament, lecz to niewiele pomogło, bo Wacław opierając się na tem i na zmyślonym zapisie żony Leszka Czarnego, uważał się za prawomocnego spadkobiercę tronu polskiego i zbrojnie dochodził praw swoich. Popierany przez Niemców i zniemczone miasta polskie, które mu nawet wojsko zaciężne wystawiają, dostał się do Krakowa.

Polska bez względu na Wacława obiera królem Przemysława, księcia wielkopolskiego. Nasłani z Brandenburgji Niemcy zabijają go podstępnie. Wacław koronuje się królem polskim, ale wobec tego, że uznał się odrazu lennikiem Niemiec, wszyscy odwracają się od niego i powołują na tron Władysława Łokietka, młodszego brata Leszka Czarnego. Po śmierci Wacława następca jego i Jan luksemburski występują znowu z pretensjami do tronu polskiego. Znowu im miasta w Polsce pomagają, występując przeciwko królowi polskiemu, tak dalece, że nawet mieszczaństwo polskie musiał Łokietek poskramiać.

Na te czasy przypada oderwanie się Śląska od Polski.

Król Łokietek, gotując się na wojnę z Krzyżakami, nie mógł wystąpić przeciw Janowi luksemburskiemu, którego sami Wrocławianie zaprosili i zmusili swego księcia, by mu oddał Wrocław na własność. Za przykładem Wrocławia poszli inni książęta śląscy z hołdem do króla czeskiego. Przy Polsce zostali tylko Głogów, Fürstenberg i Świdnica.

Kiedy Kazimierz Wielki objął rządy, uznał, że przedewszystkiem musi znękanej wojnami i niezgodą książąt Polsce pokój zapewnić, chociażby na razie kosztem granic Polski.

W roku 1339 układem z Czechami, wzamian za zrzeczenie się ich do tronu polskiego, odstępuje im te części Śląska, które już przedtem hołd Janowi złożyły. To znaczy, że nie zrzekał się Śląska, tylko książętom zostawił wolny wybór między Czechami a Polską. Było to ważnem na przyszłość. Górny Śląsk został przy Polsce, tak samo pod względem kościelnym cały Śląsk należał do Polski, a biskup wrocławski podlegał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. I tak przez złych książąt i swą własną winę poniósł Śląsk tak ciężką narodową szkodę.

Zgnieceni przez Łokietka i Kazimierza mieszczanie przycichli. Przestali mieszać się do spraw państwowych, a zajęli się handlem. Zależało im, by państwo było jak największe i nie prowadziło wojen, więc rządy Kazimierza Wielkiego dogadzały im bardzo. Spostrzegli się, że o ile nie będą robić polityki, to im będzie dobrze w Polsce.

Król Kazimierz dbał bardzo o przemysł i handel, dbał o dobrobyt i bogactwo miast, ale żadnemu nie pozwolił wziąć przewagi. Wokół zniemczonego Krakowa założył polskie miasta Kleparz i Kaźmierz. Mógł każdej chwili odjąć

prawo handlu miastu a przenieść na przedmieścia. Tem trzymał mieszczan krakowskich w ręku.

Pozatem pozostawił miastom ich odrębne stanowisko i samorząd, któremu zawdzięczały swój stan kwitnący. Sam mnóstwo nowych miast na prawie magdeburskiem założył, albo dawniejsze na to prawo przenosił. Lecz, żeby Niemców uczynić nieszkodliwymi i przygotować zlanie się ich z narodem polskim, przerwał im łączność z ich pierwotną ojczyzną i ustanowiwszy osobny trybunał prawa miejskiego, w Krakowie zakazał odwoływać się do trybunałów niemieckich. O ile miasta trzymały się długo jeszcze niemczyzny, o tyle osadnicy rolni spolszczyli się bardzo prędko, tak, że za Kazimierza Wielkiego nie było już niemieckich kmieci w Polsce.

Tak więc kolonizacja niemiecka przyprawiła nas o utratę Śląska i dużo wewnętrznej niezgody do kraju wprowadziła, nie była jednak całkowicie bez korzyści. Każde pomnożenie ludności kraju wzmaga jego siły materjalne i moralna Poprawiła się uprawa roli, podniósł się przemysł, handel, wzniosły się miasta. I przywileje osadników przeszły na ludność krajową, wszystkie stany otrzymały mniej lub więcej rozległy samorząd. Chłopi polscy stali się wolnymi kmieciami, podlegającymi sądownictwa sołtysów a wszystkim wolno było odwoływać się do sądów królewskich.

Z czasem spolszczyły się i miasta. Najprzedniejsze rody patrycjuszów niemieckich polszczyły się dobrowolnie i ubiegały o szlachectwo polskie, wywdzięczając się swej przybranej Ojczyźnie miłością nieraz większą, niż jej własne dzieci.

A jeżeli ten butny, zacięty żywioł niemiecki tak uległ narodowości polskiej, że zlał się z nią w jeden naród to dzięki tylko tej nieskończonej swobodzie, sprawiedliwości i poszanowaniu każdej religji, każdej narodowości, jakie zawsze panowały w Polsce i jednały nam serca wszystkich przybyszów. Ch.

W chatce się zrodziłam...

W chatce się zrodziłam wśród wiejskiej zagrody,
Pracowałam w polu, zbierałam jagody;
Chociaż lubię bratki i barwne powoje,
Wciąż myślę, gdzie domek mój, a w nim szczęście moje.
Jeśli tylko zechcę, panią będę sobie
I z prostej wieśniaczki „wielmożną“ się zrobię!

Wplatam w włosy wstęgi, strojne wdziewam szaty;
Zdala widać bryczki, jadą do mnie swaty.
Z bryczki skacze panicz, wąsik kręci z cicha —
Spojrzał mi wręcz w oczy i ukradkiem wzdycha
Jeśli tylko zechcą, panią będą sobie
I z prostej wieśniaczki „wielmożną“ się zrobię.

Minął miesiąc jeden, niech minie i drugi —
Ciągnie weselników cały szereg długi.
„Nasza córka panią!“ — krzyknie moja matka,
„Niech żyje nam Basia!“ — zawoła czeladka.
Jeśli tylko zechcę, panią będę sobie
I z prostej wieśniaczki „wielmożną“ się zrobię!

Wspomnienie.

W miesiącu lutym roku 1917, gdy to Niemcy na Zachodzie mocno się trzymali i wtedy i owedy jeszcze jakieś zwycięstwo odnieśli, przeżyłem epizod, który mi dzisiaj, gdy los Górnego Śląska się rozstrzyga, znowu żywo w pamięci stanął. Takiej zimy, takiego mrozu, jaki wówczas panował, Francja od kilkudziesięciu lat nie pamiętała. To też zima sroga nietylko Francuzom, ale i wojsku niemieckiemu strasznie dokuczała.

Jako zwykły żołnierz byłem pewnego dnia wraz z kilku Towarzyszami odkomenderowany do kopania rowów strzeleckich. Do pomocy w kopaniu tychże rowów dodano nam kilku jeńców francuskich. Ponieważ mój jeniec Francuz dobrze po niemiecku potrafił, więc też wszczyła się pomiędzy nami pagawędka. W toku rozmowy dowiedziałem się, że był on przed wojną nauczycielem w Paryżu. Na jego zapytanie, skąd ja pochodzę i jakiej narodowości jestem, odpowiedziałem, że jestem Polakiem z Górnego Śląska, z zawodu górnik.

Gdy Francuz usłyszał, twarz jego się ożywiła i pomiędzy innemi powiedział mi, że Francja tak długo będzie walczyć, aż Polska powstanie i Górny Śląsk do Polski przyłączony zostanie. „A choćby się Niemiec wściekł — powiedział w końcu ów jeniec, to wy Polacy Polskę mieć będziecie. Na Francję możecie liczyć“.

Nastała krótka chwila milczenia a ja wziąłem się do kopania. Szło ciężko, bo z powodu niebywałego mrozu ziemia zmarzła na pół metra głęboko. Francuz przyglądał mi się ze zdumieniem, że mnie kopanie jednak od ręki szło, bo on nie wiele co zrobił.

Widać, że pan górnikiem, bo ziemia

„Fabryka śmierci“.

Piotrogród literalnie wymarł — opowiada w „Obszczem Dielie“ pewien Rosjanin, który wyrwał się z tego piekła. — Kwitnąca stolica o ludności 2 500 000 mieszkańców stała się bolszewicką fabryką głodu, przemocy, rozboju, despotyzmu, znęcania się nad indywidualnością i prawem, teroru i zniszczenia. Nad miastem krąży oddech śmierci, nieszczęśliwi mieszkańcy wymierają całemi rodzinami. Liczba ludności spadła z 2 i pół miljona do kilkuset tysięcy. Oto do czego doprowadziły skutki rządzenia skupionej szajki zdrajców, prowokatorów, morderców, szulerów politycznych, awanturników międzynarodowych, grabieżców i innych mętów, wyrzuconych na powierzchnię falami rewolucji.

Wszyscy mieszkańcy Petersburga są ludźmi skazanymi na śmierć. Trupy na cmentarzu są niegrzebane. Tworzy się niebywały w świecie cywilizowanym ogonek, ogonek nieboszczyków! Na cmentarzu można zobaczyć takie sceny tragiczne: Matka niesie z wysiłkiem nadludzkim trumnę (trumny są wynajmowane po 100 rb.) ze zwłokami córki do grobu. Traci siły i prosi młodego gimnazjastę, klęczącego nad grobem ojca, o dopomożenie jej.

— Nie mogę — mówi beznadziejnie młodzieniec — sił nie mam. Sam jestem kandydatem śmierci.

„Kandydat“ odwija rękaw i pokazuje rękę całkowicie przeżartą przez rany:

— To z wyczerpania. Nie dziś, to jutro ja sam się tu położę.

Jak wymierają ludzie w Petersburgu, tak zamierają wszelkie przejawy życia. Żadna gazeta „burżuazyjna“ w Petersburgu nie wychodzi. Nie mają prawa słowa i organizacje partyjne. Wychodzą wyłącznie gazety bolszewickie. Tramwaje z powodu braku prądu chodzą tylko do 6 wieczorem, zatrzymując się kilkakrotnie w drodze. Przejazd kosztuje $1^1/_2$ rubla. W niedzielę ruch tramwajowy jest całkiem zawieszony. Pociągi pasażerskie z powodu braku węgla i wagonów chodzą tylko 2 razy tygodniowo. Wagony i lokomotywy są w stanie nie do używania. Fabryki zamknięte, a te, które jeszcze nie są zamknięte, pracują tak, że przy każdym warsztacie o 2 robotnikach stoi strażnik ze strzelbą. Do takiego sposobu pobudzania do pracy bolszewicy byli zmuszeni uciec się nawet w zakładach Putiłowskich — tej kołysce ruchu rewolucyjnego.

Absolutnie wszystkie magazyny i sklepy są zamknięte, ponieważ uległy operacjom socjalizacji, nacjonalizacji i wywłaszczenia.

Kupców niema i nie może być. Aby kupić zwyczajny ołówek, trzeba dostać pozwolenie od dziesięciu poszczególnych komisarjatów tak, iż jeden ołówek kosztuje 100 rubli. Nie dość na tem, iż ołówek został kupcowi ukradziony, trzeba jeszcze utrzymywać setki urzędników, aby sprzedać go według wszystkich prawideł socjalizacji.

Restauracje i kawiarnie są również zamknięte. Handel prywatny artykułami żywności jest zabroniony. Wszyscy mieszkańcy obowiązani są żywić się w „społecznych stołowniach“, gdzie obiad składa się z ¼ funta chleba upieczonego z nieokreślonej mieszaniny i gorącej cieczy, w której pływają kawałki wobły (gatunek ryby). Ani masła, ani cukru, ani mleka ludność nie widzi. Jeżeli żywi się w domu, kupując artykuły żywności potajemnie, pod grozą ogromnej kary, więzienia, lub nawet kary śmierci, to skromne utrzymanie jednej osoby kosztuje dziennie 1000 rb.

Wodociągi w wielu domach nie działają. Elektryczności i gazu niema. Dużo domów jest na głucho zabitych. W mieś-

zmarznięta panu się poddaje, podczas gdy ja łopaty założyć wcale nie mogę.

Nie nagliłem go też wcale do kopania, widząc że i jako jeniec i tak już nieszczęśliwym jest.

Drugi mój jeniec wcale się do kopania rowów nie zaprawił.

Nie będę dołów dla mych braci kopał — była jego odpowiedź.

Kilku żołnierzy niemieckich otoczyło go, chcąc go zastrzelić!

Jestem gotów na śmierć! — woła Francuz, dzwigając ręce do góry. — Palcie!

Nie zastrzelono go jednak, ale odprowadzono na bok i przywiązano do słupa telegraficznego. Był tak cały dzień przywiązany, a choć strasznie cierpiał i wiatr mroźny mu dokuczał, do kopania rowów nie można go było namówić. Co się z nim stało, nie wiem, bo na drugi dzień już go nie widziałem.

A gdy po skończonej wojnie Pan w domu będzie — powiada do mnie mój pierwszy jeniec — to wspomnij Pan na naszą rozmowę. Jeszcze raz powtarzam: Polska będzie!

I dzisiaj, gdy Polska zmartwychwstała, gdy i nasz kochany Górny Śląsk do niej wkrótce przyłączony zostanie, przypomniały mi się słowa prorocze owego, Francuza-jeńca.

Ja szczęśliwie do ojczyzny z wojny powróciłem, ale czy on biedny też wrócił? J. G.

Do Towarzystw Polek
w powiecie katowickim.

Rozkwit naszej pracy społecznej, tętno życia i łączności towarzyskiej sparaliżowało powstanie. Jękły serca tysięcy szlachetnych niewiast polskich na widok okrucieństw żołdactwa pruskiego.

Wiele matek, żon i sióstr opłakują zgon swoich najdroższych: męża, ojca, braci. Smutki, cierpienia i tęsknica za lepszą dolą nękają duszę. Życie nasze jest pełne cierni i boleści. Droga nasza nie słana kwiatami; na każdym kroku napotykamy ślady łez i krwi.

Niedola, nieodstępna towarzyszka kobiety śląskiej, nie osłabiła w nas ducha zahartowanego na wszystkie przeciwności życia narodowego, lecz wzmogła wiarę i moc, iż mimo burze i nawałnice dziejowe, mimo jęków, łez i krwi, my Staropolanki wytrwamy na wyłomie aż do dnia wyzwolenia się śląskiej krainy z pod jarzma obcego.

Z nadzieją i ufnością patrzymy w przyszłość, bo:

Póki serce narodu ożywia duch Boży,
Dopóty żadna siła w grobie go nie złoży!

Ostatnie wypadki postawiły nas wobec nowych zadań. Dziś wspólnie leczmy zadane rany. Pocieszać płaczące, wspierać potrzebujące, przygarnąć błądzące, pouczać nieświadome, to teraźniejsza praca nasza — nasze hasło.

Świat widzi i osądzi czyny nasze i przekona się, że na tej starej, polskiej ziemi żyje niezłomny duch Piastów.

Z serdeczną łzą w oku czytałyśmy odezwę kobiet wielkopolskich. I one, wiedzione uczuciem krzywdy i bezprawia, jaka nam się dzieje, odezwały się do nas w serdecznych i ciepłych, zbolałą duszę kojących słowach. Dzięki składamy wszystkim Polkom z Wielkopolski, Galicji i Królestwa za pamięć o nas i pomoc ofiarną w nieszczęściu i niedoli.

Dziś stajemy do nowej walki, której imię, wybory gminne. Mając równouprawnienie polityczne, my kobiety Polki będziemy bronić naszych praw, oddając głos w dniu wyborów tylko na naszych kandydatów. Jesteśmy pomne tego, że jeśli w gminie zasiadywać będą ludzie naszej wiary i narodowości obdarzeni naszem zaufaniem, to różne nadużycia i niesprawiedliwości, stosowane wobec ludności polskiej ze strony dotąd nam wrogiej, nie będą miały miejsca.

Wybory gminne, to pierwszy krok do lepszego jutra, do którego wszystkie z upragnieniem dążymy. Wybory gminne stanowić będą o przyszłych podwalinach, na których rozpocznie się nasza praca społeczna.

Zgoda, jedność, praca, oświata, a nadewszystko miłość Ojczyzny to najsilniejszy fundament, którego żadne zakusy wrogie obalić nie zdołają. Do pracy więc! Bez różnicy stanów stańmy zgodnie wraz.

Do pracy, razem do pracy, w ciszy, zgodzie, dłonią w dłoń,
My bez broni, więc rodaczki, praca dziś to nasza broń!

Katowice, w październiku 1919.

Wydział Tow. Polek na powiat Katowicki.

---

cie grasuje tyfus, choroby żołądkowe i nawet nosacizna. Ludzie giną od tej końskiej choroby. Sposób leczenia chorych jest uproszczony — rozstrzeliwują ich. Dachy większości domów przeciekają lub całkiem się zawaliły.

Drzewa opałowego niema. Zastępują go zburzone domy drewniane i wyrwane bruki z tarcic.

Kto nie zmarł z wycieńczenia i głodu, ten ginie z zimna. A kto uratował się od głodu i chłodu, ten dostanie się pod jakimkolwiek pozorem do aresztu i zostaje rozstrzelany jako burżuj, który ośmielił się dotychczas nie być zniweczonym, a do kategorji burżujów dostali się w ostatnich czasach i robotnicy, strajkujący pod ciężarem despotyzmu sowieckiego.

Oto dla czego prawie 3-miljonowa ludność kwitnącego jeszcze niedawno Petersburga stopniała do kilkuset tysięcy mieszkańców. Właściwie nie mieszkańców, lecz tylko wpółmartwe cienie czepiające się życia. Wszystko wymiera w stolicy bolszewizmu. Żyje tylko i płonie jasnym płomieniem w martwem mieście nadzieja, iż ktoś przyjdzie i wybawi ludność ze szponów kata.

Kronika.

— **Wybory gminne** na Górnym Śląsku zostały z powodu protestu centrowców odłożone z 2. na 9. listopada br.

Jarmark który się miał odbyć dnia 8. bm. w Bytomiu, wypadł z powodu liczenia ludności w Niemczech. Z tego samego powodu przełożono jarmark w Mysłowicach z dnia 8. bm. na 14. bm.

— **Zakazano „Weisse Adler“** na dwa tygodnie od 2. do 16. bm. Także „Gazetę Opolską“ zakazano na 10 dni. Tak Niemcy sobie tłómaczą porozumienie polsko-niemieckie.

— **Jubileusz gazety.** Dnia 30. września upłynęło 25 lat od chwili założenia „Gazety Grudziądzkiej“. Szęść Boże dalszej pracy dla narodu.

— **Nowe pismo dwutygodniowe.** „Włościanin“ zacznie wychodzić w połowie października w Poznaniu jako organ Zjednoczenia Włościan.

— **Ks. Rogowski wypuszczony z więzienia.** W sobotę został ks. Rogowski Jędryska wypuszczony z więzienia bytomskiego na wolność, gdyż czynione mu zarzuty o zastrzelenie żołnierza okazały się zupełnie bezpodstawne. A w jaki to haniebny sposób napadała hakatystyczna „Ostd. Morgenpost“ na ks. Rogowskiego!

— **Margaryna podrożeje** o połowę dotychczasowej ceny z powodu niskiej waluty marki niemieckiej i podrożenie surowców na rynkach światowych.

Podrożenie zapałek. Z Berlina donoszą, że z powodu nowego podatku na zapałki będzie kosztowało 10 pudełek z zapałkami 1,20 mk.

— **Lepszy chleb.** Od połowy października wymielać się będzie żyto zamiast do 94 procent, tylko do 82 procent. Chleb przez to będzie nietylko lepszy, lecz także droższy. — Czy projekt ten da się przeprowadzić w kraju tak wygłodzonym jak Niemcy, lub czy zamiar ten pozostanie tylko na papierze, to dopiero przyszłość wykaże.

— **Wczesną zimę** będziemy mieć prawdopodobnie w tym roku. W Francji i Anglji szalały w ostatnim czasie wielkie śnieżycy, a także w Niemczech spadły śniegi i to w górach Czarnolaskich (Schwarzwald) i Olbrzymich (Riesengebirge).

— **Gazety niemieckie w Poznańskiem znikają.** Z dniem 1 października przestaną wychodzić „Koschimer Ztg.“ i „Pleschewer Anz.“ Tak samo stanie się z gazetami niemieckiemi na Górnym Śląsku, gdy Śląsk zostanie przyłączony do Polski, ponieważ niemczyzna w dzielnicach polskich to tak jak śnieg marcowy, który znika za zbliżeniem się wiosny.

— **Kółko oświatowe w Mikołowie** powiadamia szanownych członków i członkinie, iż trzeci numer „Głosów z nad Odry“ już wyszedł i **za okazaniem legitimacji** może być odebrany w księgarni pana Śmiekowskiego przy ulicy Gliwickiej.

Na co zwracamy za mało uwagi? Szczególnie w obwodzie przemysłowym namnożyło się w ostatnim czasie kintopów jak grzybów po deszczu. Fali tej nieda się powstrzymać, bo lud szuka rozrywki a kintop takową dać mu może o ile obrazy są wzniosłe uszlachetniające człowieka. Obecnie obrazów takich mało co widać, dlatego należy wpływać na posiedzicieli, aby pruderji w kintopach

unikano. Następnie objaśnienia obrazów zamieszcza się w języku niemieckim. Należy z całą stanowczością i konsekwencją żądać napisów polskich. Technicznie nie jest te trudno, najlepszy dowód Poznanskie, gdzie napisy zamieszczają polsko-niemieckie. Jeżeli tam panuje równouprawienie, mamy obowiązek i prawo domagać się, aby i na polskim Gr. Śląsku tak samo postąpiono. Rodacy żądajmy objaśnień obrazów w języku polskim, a fabryka dostarczy ich napewno, jeżeli właściciele od niej napisów takich domagać się będą. Chciejmy a będzie nam dane. O ile mi wiadomo, istnieje w Katowicach firma „Aurora" która posiada filmy z napisami polskiemi. Obserwator.

— **Z powodu amnestji** dla powstańców choruje arcyhakatystyczna „Ostdeutsche Morgenpost" na dziwną chorobę, objawiającą się w silnych zawrotach głowy, niestrawności, kłuciach w boku itd. Nasza najmilsza przyjaciółka chyba nie umrze z tego powodu?

— Socjaliści niezależni nie biorą udziału w wyborach gminnych, jeżeli stan oblężenia nie zostanie zniesiony.

Katowice. Czytelnia ludowa otwarta codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt od godz. 12—2 po pół., ul. Andrzeja nr. 2.

— **Katowice.** Od środy, dnia 8 bm. wydawa się karty na mięso na miesiąc listopad i wykazy na zakupno nafty.

Siemianowice. Rodakom zwracamy uwagę na biuro „Bibljoteki ludowej", które jest otwarte każdodziennie o godzinie 3 do 5 po południu. Zbliżają się długie wieczory jesienne i zimowe, które należy wykorzystać w ten sposób, że się czytać będzie jak najwięcej książek polskich. S.

— **Radlin.** Dnia 1 października połączono gminy Radlin i Birtultowy w jedną gminę z nazwą Radlin. W ten sposób owiększona gmina Radlin liczy obecnie 11 tysięcy mieszkańców.

Rozmaitości.

„Konfederacja polska".

Z inicjatywy ks. Oraczewskiego powstała przed kilku miesiącami w Warszawie „Konfederacja polska", czyli związek wszechdzielnicowy i ponadpartyjny stowarzyszeń społecznych, ekonomicznych, filantropijnych i kulturalnych dla walki z anarchią i próżniactwem, dla przeciwdziałania bolszewizmowi, dla obrony sprawy polskiej w obliczu Europy, dla szerzenia ducha obywatelskiego wśród żołnierzy, dla kształcenia zawodowych mówców i działaczy społecznych.

Obecnie należy już do niej w Warszawie 160 org., w Łodzi 48 stow., w Poznaniu 43 zrzeszenia, w Gnieźnie 36, a oprócz tego powstały konfederacje w Kaliszu, Radomiu, Kielcach i Włocławku, ostatnio zaś w Krakowie, gdzie w d. 3 września „skonfederowało" się kilkadziesiąt korporacji społecznych i przystąpiło do ogólnego związku z centralą w Warszawie. Ogółem „Konfederacja" liczy już z górą pół miljona członków. A liczba ta rośnie z dnia na dzień. „Konfederacja" staje się potęgą, która w naszem życiu publicznem odegrać może rolę bardzo wybitną.

„Konfederacja" urządziła już cały szereg wykładów w Poznańskiem i Królestwie, zarzuciła w setkach tysięcy egzemplarzy takie pisemka ulotne, jak np. „Polak-obywatel", „Do matki Polki" i „Co to jest bolszewizm?" — założyła w Paryżu „Towarzystwo szerzenia wiadomości o Polsce" — zaczęła rozpowszechniać w wojsku odezwy „Do żołnierza polskiego" i Honor żołnierza" — wysłała kilkunastu prelegentów wędrownych, zorganizowała w Poznaniu kursy wieczorne dla mówców wiecowych i organizuje obecnie 2-miesięczny specjalny kurs dla praktycznego wyszkolenia działaczów ludowych.

Z inicjatywy konfederacji krakowskiej odbędzie się niebawem „Swięto odrodzenia zjednoczonej Polski". Do komitetu honorowego weszli: marszałek sejmu, Trąpczyński, jenerał Haller i prezes Akademji umiejętności w Krakowie.

Z pielgrzymki na Górę św. Anny.

Na odpust św. Krzyża zjechały się niezliczone rzesze pobożnego ludu górnośląskiego na Górze św. Anny. Można było podziwiać, z jaką cierpliwością pątnicy znosili już w drodze w napchanych pociągach, w wagonach towarowych, przy ogromnym upale wszystkie ofiary z pielgrzymką połączone, aby zato pokrzepić się na duchu. Innowiercy dziwowali się, gdzie to ten ludek górnośląski tak licznie się garnie. Na pewnym dworcu pytał się pątników jeden pan, na co to jeżdżą na Górę św. Anny. Na to mu odpowiedziała pewna staruszka: „Wy sobie jeździcie do kąpieli i na letniska, my na święte miejsca". Ile trudów i mąk przechodzą pątnicy — a było pomiędzy nimi i dużo podeszłych w wieku — podczas dni odpustu samego. Bez należytego wyżywienia, bez wygodnego wyspania — dużo ich spało pod gołem niebem, na flizach i kamieniach w korytarzach klasztoru i kościoła — chodzili przez całe dnie po spadzistych brzegach i górkach od jednej stacji do drugiej. A cóż im kazało zapomnieć takie trudy? Pragnienie za Słowem Bożem. Kto widział nasz lud w modlitwie, śpiewający hymny i pieśni, skupiony podczas kazań, klęczący przed ołtarzami, na których odprawiała się Ofiara przenajśw., ten musiał się przekonać: Jeszcze Wiara św. na Górnym Śląsku nie zginęła. Jakaż to była uroczysta chwila podczas Mszy św. przy Grocie! Cóż to był za wspaniały widok u „Bramy", gdy te dziesiątki tysięcy wiernych, prowadzone przez 70 krzyżów, należących do poszczególnych pielgrzymek, wznosiło się pod górkę ku następnej stacji, podobne do olbrzymiej falangi walecznych wojsk idących do boju z wrogiem! Oby te ziarna, rzucane w licznych kazaniach, których tematy były na czasie, przyniosły jaknajobfitszy plon! Daj Boże, aby ten lud Twój stał wiernie przy Twoim sztandarze!

— **Lichy geszeft.** Wychodzący w Chicago (w Ameryce) „Dziennik Związkowy" pisze: Walecznym bardzo, co „sze iść na wojnę nie bał" **był porucznik** Samuel Stein ze 101. pułku piechoty z Massachusetts... Un sze nie bał nic a nic. Un swoje męże prowadził do ataku i bardzo walecznie szedł naprzód.

Ale jak tylko Niemcy zaczęli pukać i maszynowe działka warczeć, to on sobie potrzebował przypomnieć, że on tam za frontem mapę zostawił, drugi raz, że połowę szkła zostawił; nawet raz swój rewolwer w okopach zapomniał. Więc zostawiając swych żołnierzy na froncie pod komendą podoficera sam zmykał w tył do okopów co się tylko dało. Lecz waleczność tego judejskiego bochatera odkryto i stosownie wynagrodzono. Stawiono naszego Szmula przed sąd wojenny i skazano na dziesięć lat więzienia... Nu i za co?

Take małe szwiństwo — a taki wielki kryminał.

Czerwonoskóry miljarder.

W chwili, kiedy w Ameryce walka ludzi białych z kolorowymi przybrała tak groźne rozmiary — interesującą jest wiadomość, że lista miljarderów amerykańskich notuje nazwisko człowieka, który będąc Indjaninem czerwonoskórym najczystszej krwi, stał się potentatem finansowym, podpisującym każdorazowo wielkie sumy na pożyczki państwowe. Pan Joung Teehe urodził się w indyjskim wigwamie w Oklahoma, jako potomek słynnego plemienia Irokezów, które odznaczyło się dzikością w walkach z białymi i tak dobrze znanem jest każdemu, kto czytał powieści Coopera. Doszedłszy do lat ośmnastu, Joung Teehe zapragnął nabyć wykształcenia, nauczył się po angielsku, ukończył studja prawnicze i został później po kilku latach wybrany do parlamentu w Oklahoma.

Ręka, która niegdyś pewnie władała tomahawkiem, wodzi dzisiaj piórem po papierze i przelicza stosy szeleszczących banknotów.

Humorystyka.

Wolność.

Widziałem wolność na Śląsku.
(Co mówię to nie jest bajką).
Pędziła w gronie żołdactwa,
I wywijała nachajką.
Wołano: To rewolucja.
Przynosi: wolność, równość, braterstwo.
Chciałem jej przyjrzeć się zbliska,
I dotąd bolą mnie plecy.

Co to jest Hör-sing?

Nasz miłościwie z łaski socjalistów nam panujący królik górnośląski ma właściwie bardzo znamienne nazwisko: Hör-sing, co znaczy na polskie: słuchaj - śpiewaj. Można to sobie trafniej tłómaczyć: słuchaj jak śpiewam, albo: tańcuj według mej piszczałki. Dotąd Hörsing śpiewa bardzo grubym i donośnym głosem, zaś do piszczałki dmucha ze wszystkich sił, chcąc wszystkich Polaków rozdmuchnąć na cztery wiatry. Lecz niedługo przyjdzie chwila, kiedy nasz „najjaśniejszy" i „najmiłościwszy" zacznie „cienko śpiewać".

Wdzięczny klient.

Zbrodniarz, po wysłuchaniu w sądzie wyroku uniewinniającego, zwraca się do swego wymownego adwokata:

— Czemże ja się panu mecenasowi wywdzięczę? Ale już wiem: wymorduję wszystkich konkurentów.

Zebranie wyborcze!

odbędzie się w niedzielę dnia 12. października r. b. popołudniu o 4 godzinie na sali p. Stanka na Skotnicy pod Pszczyną, Plesser-Hof. Zaprasza się wszystkich Polaków i zwolenników polskiego stronictwa narodowego.

Nagrody

za dobre postępy w nauce języka polskiego

dajemy najlepszym uczniom i uczennicom szkół ludowych i szkółek prywatnych.

Panów nauczycieli, osoby prywatne i Kółka towarzyskie, zajmujące się nauką języka polskiego, prosimy uprzejmie o stałe podawanie nam nazwisk i wieku uczniów, zasługujących na nagrody.

Dla uczniów i uczennic tych przeznaczyliśmy **500 ładnych, bardzo zajmujących książek** znakomitych pisarzy polskich. Każda książka jest w dobrej, gustownej oprawie.

Nagrody nasze mają być zachętą do dalszej nauki i dalszych postępów, do pielęgnowania i czystego zachowania naszej pięknej mowy polskiej. — Ponieważ atoli dotychczas bardzo mała liczba szkół odn. nauczycieli się zgłosiła, prosimy przeto o podawanie nowych uczniów do nagród.

Zgłoszenia nadesłać trzeba do 16-go października rb.

Wydawnictwo „Orędownika" w Mikołowie.

Odezwa!

Tysiące naszych rodaków zostało aresztowanych, wielu z nich zostało już uwolnionych wobec braku winy, mimo to wielu naszych wiarusów cierpieć muszą głód w więzieniach a śledztwo przeciw nim nie zostało wytoczone. Władze niemieckie trzymają tych biedaków w więzieniu i czekają na to, aby w toku rozpraw sądowych przeciw innym, mogły znaleźć materjał obciążający. Ludzie ci przechodzą straszne męczarnie, cielesne i moralne, bo wydarto ich z rodziny, często ich bito i głodzono a nie wytoczono im żadnej sprawy karnej.

Prosimy wszystkich, aby nazwiska aresztowanych a dotąd nie uwolnionych oraz nazwiska zasądzonych rodaków z podaniem rodzaju przestępstwa i rodzaju kary podali jaknajprędzej do Powiatowych Rad Ludowych. Rady Powiatowe zechcą zebrać listy uwięzionych i zasądzonych Polaków i przesłać jaknajrychlej do Polskiego Centralnego Biura Informacyjnego w Katowicach, Johannesstr. 10, Hotel Residenz.

Skrzynka redakcji.

— **Prośba!!!** W naszej bibljotece brak następujących książek: Nehring, Kurs Literatury Polskiej, opr., Soński, Z Przeszłości Śląska. — Widocznie ks. Czaplewski pożyczył komuś. Kto te książki ma u siebie, niech je jak najprędzej zwróci do biura Karola Miarki w Mikołowie.

— **Sól jako środek konserwujący owoce.** Aby jabłka w piwnicach lub składach zachować od gnicia, zaleca się kilka dni przed zbiorem owocu posypać solą deski, na których owoc ma być przechowany, poczem przykrywa się deski papierem. W wilgotnym miejscu sól się topi i przeciąga przez papier, chroniąc równocześnie owoc od zepsucia. Gdyby topienie soli nie nastąpiło samo od siebie, wtedy trzeba papier skropić nieco wodą.

Wydawnictwo K. Miarki w Mikołowie.
Drukiem Karola Miarki.
Za redakcję odpowiedzialny Jan Kurzak

Zeitungs-Bestellung

An die

Zeitungsstelle des Postamts

Hier!

Tu odciąć i po podpisaniu wrzucić do skrzynki pocztowej. Po pieniądze przyjdzie listowy na drugi dzień

Grosz wydany na oświatę przynosi stokrotne owoce!